

**Dariusz Rogut**

Piotrków Trybunalski

## Ucieczki żołnierzy Armii Krajowej z obozu NKWD–MWD nr 178–454 w Riazaniu (1945–1946)

Utworzenie i funkcjonowanie w czasie II wojny światowej Polskiego Państwa Podziemnego były świadectwem ogromnej woli walki, determinacji i mobilizacji społeczeństwa polskiego. Najsilniejsza podziemna armia okupowanej Europy, Armia Krajowa, prowadziła zaciętą walkę z niemieckim okupantem. Zwycięstwa aliantów przybliżały klęskę III Rzeszy i wyzwolenie Polski spod jarzma hitlerowskiego.

Nadciągająca ze wschodu Armia Czerwona nie przyniosła jednak Polsce niepodległości. Wraz z nią przybyli także polscy komuniści mający wizję utworzenia nowej, „ludowej władzy”. Większość Polaków nie podzielała tej koncepcji politycznej. Komuniści, zdając sobie sprawę z braku poparcia, rozpoczęli swoje rządy od represji i terroru, wykorzystując do tego celu wsparcie sowieckiego sojusznika. Skierowane do walki, od drugiej połowy 1944 r., przeciwko społeczeństwu trzy dywizje wojsk wewnętrznych NKWD, grupy operacyjne NKWD i kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” rozpoczęły w Polsce masowe aresztowania. Działalność NKWD rozpoczęła *de facto* okres okupacji sowieckiej na ziemiach polskich<sup>1</sup>.

Tworzone przez marionetkową władzę organy Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa Państwowego rozszerzały stosowany terror. Skierowano go nie tylko przeciwko Polskemu Państwu Podziemnemu, jego sile zbrojnej — Armii Krajowej, ale wobec wszystkich, którzy mogli stanowić zagrożenie dla komunistycznej władzy. W więzieniach znalazły się osoby wywodzące się z ziemiaństwa, nauczyciele, lekarze, kolejarze, robotnicy i duchowni. Aresztowano ludzi wykształconych, uważanych za „element niebezpieczny”, „wrogi”, „reakcyjny”. Represje w sposób szczególny dotknęły przede wszystkim ludność chłopską „podejrzaną z zasady” o wspieranie partyzantów i stanowiącą szeregi AK<sup>2</sup>. Aresztowania, osądzanie (według ustawodawstwa sowieckiego) oraz masowe wywózki stanowiły naruszenie i złamanie prawa między-

<sup>1</sup> Artykuł powstał dzięki stypendium Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

<sup>2</sup> Szerzej zob.: A. Chmielarz, A. K. Kunert, E. Ponczek, *Przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego przed sądem moskiewskim*, Warszawa 2000; P. Kolakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002; J. Ślaski, *Skrobów. Dzieje obozu NKWD dla żołnierzy AK 1944–1945*, Warszawa 2003; T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... 1945–1956*, Warszawa 2003; S. Kalbarczyk, *Sowieckie represje wobec polskiego podziemia niepodległościowego w Warszawie i okolicach na przełomie 1944 i 1945 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 3, s. 139–155; D. Boćkowski, *Białystok — rok pierwszy (sierpień 1944–1945)*, „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 4, s. 93–110.

narodowego. Aresztowano ich na mocy postanowień władz sowieckich, które na opanowanych ziemiach polskich czuły się faktycznymi „gospodarzami”. Tylko na terenach „Polski Lubelskiej” od października 1944 r. do stycznia 1945 r. aresztowano 13 142 osoby, w tym — według Sowietów — 9 010 żołnierzy AK (68,5%)<sup>3</sup>. Według szacunkowych danych proces od stycznia 1944 r. do końca lat 40. objął na terenach II Rzeczypospolitej około 80–95 tys. Polaków (nie wliczając obywateli polskich innych narodowości)<sup>4</sup>.

Jednocześnie od drugiej połowy 1944 r. rozpoczęły się wywózki do obozów sowieckich. Z jednej strony Sowietci pozyskiwali do kopalni darmową siłę roboczą, a z drugiej „oczyszczali teren” z niebezpiecznego „antysocjalistycznego elementu”. Polaków, w tym osoby cywilne, w zależności od „popelnionych przestępstw”, wywożono do kilku kategorii obozów<sup>5</sup>. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie losów żołnierzy AK, ale przede wszystkim organizowanych przez nich ucieczek z obozu NKWD–MWD nr 178–454 w Riazaniu.

### Riazań

Na przedmieściach miasta, położonego około 180 km na południowy wschód od Moskwy, zlokalizowano obóz nr 178. Powstał on w 1942 r. jako *speclagier*, przeznaczony dla byłych żołnierzy Armii Czerwonej, którzy powrócili z niewoli bądź okrażenia. Zarząd obozu zlokalizowano w osiedlu Kaniszczewskije Wysielki w mierwińskim rejonie obwodu riazańskiego, w odległości 7 km na północy zachód od Riazania. W czerwcu 1944 r. *speclagier* nr 178 przekształcono w obóz dla jeńców wojennych z limitem na 5000 jeńców<sup>6</sup>. Kilka miesięcy później utworzono podobóz polski z limitem na 2500 osób, zlokalizowany w oddzielnej strefie w podobozie głównym w Kaniszczewskich Wysielkach. W 1945 r. wszystkich osadzonych Polaków oraz „polski transport” z Ostaszkowa umieszczono w podobozie nr 1, niedaleko stacji kolejowej Diagilewo. Naczelnikiem zarządu obozu od lutego 1945 r. był major bezpieczeństwa państwowego Małkin. Obóz przechodził kilka reorganizacji. W 1946 r. wyodrębniono z obozu nr 178 siedem podobozów i utworzono z nich nowy obóz jeniecki nr 454. Podobozowi w Diagilewie nadano wówczas nowy numer (nr 3) z przeznaczeniem dla internowanych Polaków. W pierwszej połowie 1946 r. liczba podobozów wynosiła 12, ale od drugiej połowy roku stopniowo ulegała zmniejszeniu. W 1948 r. większość podobozów została zlikwidowana. Funkcjo-

<sup>3</sup> A. F. Noskowa, *NKWD i polskie podziemie*, Warszawa 1999, s. 65, 70, 88. Szerzej zob.: *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944–czerwiec 1945)*, wybór i opracowanie L. Pietrzak, S. Poleszak, R. Wnuk, M. Zajączkowski, Warszawa 2004.

<sup>4</sup> S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, Warszawa 2002, s. 26–30. Zdaniem Autora, szacunki te są raczej zawyżone.

<sup>5</sup> Kilkaset osób z Krakowa trafiło do obozu nr 516 w Krasnowodzku (Turkmenia). Spośród 633 Polaków w ciągu kilku miesięcy zmarło 346, co stanowiło ponad 54% (!) stanu osobowego polskiej grupy. Bez wątpienia można go określić mianem „obozu śmierci”. Szerzej zob.: A. Głowacki, *Losy żołnierzy AK i internowanych Polaków na terytorium ZSRR po 1944 r.*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2002, T. XXV, s. 51–73; D. Rogut, *Sowieckie obozy kontrolno–filtracyjne dla Polaków i obywateli polskich w latach 1945–1947*, „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 4; idem, *Polacy i obywatele polscy w obozach NKWD–MWD ZSRR 1944–1956*, w: *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*, red. D. Rogut, A. Adamczyk, Żelów 2005; idem, *Polacy w obozach dla jeńców wojennych i internowanych NKWD–MWD ZSRR po 1944 r.*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2007, T. XXX, s. 33–60; *Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 r.*, red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004.

<sup>6</sup> Jego naczelnikiem został były naczelnik specobozu nr 178 ppłk bezpieczeństwa państwowego S. P. Gusiew. Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi (Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej, dalej: GARF), zespół (*fond*) 9401, inwentarz (*opis*) 1a, teczka (*dielo*) 160, karta (*list*) 28.

nujący podobóz nr 2 został bezpośrednio podporządkowany obwodowemu Zarządowi MWD, a w styczniu 1949 r. ostatecznie zlikwidowany<sup>7</sup>.

Pierwszy transport z Polakami trafił do Riazania w sierpniu 1944 r. z Lublina. Liczył 211 żołnierzy, podoficerów i żołnierzy AK. Kolejny, liczący 102 członków AK, przybył we wrześniu z Wilna. Do Riazania przychodziły transporty m.in. z Wydziału Kontrwywiadu (Oddział kontrrazwiedki — OKR) „Smiersz” Charkowskiego i Lwowskiego Okręgu Wojskowego, z obozów przesyłowo-rozdzielczych w Brześciu i Przemyślu, z obozu nr 41 w Ostaszkwie i nr 388 w Stalinogorsku. Polaków osadzono początkowo w podobozie w Kaniszczewie, a od kwietnia 1945 r. w podobozie nr 1 w Diagilewie w pobliżu stacji kolejowej. Na terenie obozu w Diagilewie znajdowało się pięć baraków mieszkalnych przeznaczonych dla więźniów. W obozie znajdowały się także baraki mieszczące szpital, ambulatorium oraz piekarnię. Obok nich umieszczono tymczasowy areszt śledczy (kamiera przedwaritelnoho zakliuczenija — KPZ) oraz bunkier ziemny — karcer, a także budynek–trupiarnię. Do komendantury przylegała także polska stołówka oficerska, będąca zarazem tzw. klubem. Samorząd wewnętrzny miał dość szerokie kompetencje. Podlegały mu m.in. kuchnia, łaźnia, piekarnia, pralnia, warsztaty, służba zdrowia, apteka, a po części ambulatorium. Prowadził także rozdział chleba oraz kierował brygady do pracy w obozie oraz poza nim. Samorząd był łącznikiem pomiędzy komendanturą a internowanymi w sprawach życia wewnątrzobozowego<sup>8</sup>. W obozie większość stanowili żołnierze i oficerowie AK ze Lwowa, Wilna, Lublina, Białegostoku i spod Warszawy, ale pewną grupę stanowili cywile podejrzewani o współpracę z okupantem niemieckim. Znalazła się w nim kadra dowódcza AK, m.in.: gen. brygady Ludwik Bittner „Halka” — dowódca 9 Podlaskiej Dywizji Piechoty AK, gen. (plk) Adam Switalski „Dąbrowa” — dowódca 3 DP AK, gen. (plk) Aleksander Krzyżanowski „Wilk” — dowódca Okręgu Wilno, gen. (plk) Władysław Filipkowski „Janka” — komendant Obszaru Lwów, gen. (plk) Kazimierz Tumidański „Marcin” — dowódca Okręgu Lublin, płk dypl. Stefan Czerwiński „Promień” — dowódca 5 DP AK, płk Hieronim Suszczyński „Szeliga” — dowódca 8 DP AK oraz płk Tadeusz Sztumberk–Rychter „Żegota” — dowódca 27 Wołyńskiej DP AK. Ponadto znalazło się kilkudziesięciu oficerów sztabowych: pułkowników, podpułkowników i majorów, kilkuset oficerów służby liniowej: kapitanów, poruczników, podporuczników, podchorążych oraz podoficerów i szeregowców. Pewną grupę stanowili także przedstawiciele i pracownicy Delegatury Rządu na Kraj — cywilnej struktury Polskiego Państwa Podziemnego w osobach m.in. Józefa Przybyszewskiego „Grzymały” — delegata z Białostoczczyzny czy Władysława Cholewy „Paśnika” — wojewody lubelskiego. Ogółem w latach 1944–1947 w obozie przebywało 2672 Polaków i obywateli polskich<sup>9</sup>.

Warunki w obozie riazzańskim różniły się zasadniczo od obozów, w których przebywali inni żołnierze AK. Należały one do specyficznych i świadczyły o tym, że obóz riazkański był wręcz „doskonały”. Prawdopodobnie wytypowany był przez władze sowieckie do celów propagandowych jako „wzorcowy”. W obozie zachowano polskie stopnie wojskowe i umundurowanie. Po-

<sup>7</sup> GARF, sygn. 9401–1a–195, k. 90.

<sup>8</sup> Z budynku trupiarni wydzielono część przeznaczoną dla straży pożarnej złożonej z internowanych. J. Caban, *Polacy internowani w ZSRR w latach 1944–1947*, Lublin 1990, s. 32–33; J. Strzęciwilk, *Wspomnienia z konspiracji i pobytu w sowieckich lagrach 1944–47*, Lublin 1994, s. 51–52; K. Kozłowicz, *Riazani Górny i Dolny (Speclagier nr 179 i nr 178 „smiert” szpionom)*, Gdynia 1997, s. 37–38; K. Gumkowski, *Reduta*, Warszawa 2000, s. 130; L. Łoś, *Drugi brzeg Oki*, Paryż 1989, s. 66–67.

<sup>9</sup> *Indeks Represjonowanych* [dalej: IR], T. XIII, *Uwięzieni w Ostaszkwie i Riazaniu*, red. A. Dzieńkiewicz, A. Gurjanow, Warszawa 2002, s. 43.

wołano wewnętrzną komendanturę obozową z polskimi oficerami i służbą aprowizacyjną. Oficerowie zostali zwolnieni z obowiązku pracy, a żołnierze wykonywali prace w obrębie obozu (warsztaty), prace polowe, budowlano–remontowe i rozładunkowe. Zezwolono na funkcjonowanie grup samokształceniowych i uczestnictwo w praktykach religijnych. Więźniowie mieli również prawo do organizowania grup artystycznych (teatr „Nasza Buda”) i rozrywkowych, ale z ocenzurowanymi programami. Korespondencja była zakazana. Obowiązywały trzy normy żywienia: generalska (generalowie zrzekli się jej na rzecz oficerskiej), oficerska i żołnierska. Posiłki wydawano oficerom w stołówce, a batalionom roboczym w barakach (brak było w nich stołów). Różnice w normach żywniowych występowały przede wszystkim w jakości wydanego chleba. Tylko oficerowie otrzymywali chleb biały (300 g) i razowy (300), a pozostali tylko razowy (600). Wydawano im także nieco wyższe porcje cukru, tłuszczu, mięsa (niskiej jakości) i tytoniu. Do podstawowym produktów gotowanych i wydawanych na śniadanie, obiad i kolację, należała zakwaszona kapusta. Każdy otrzymywał ją jako zupę — 0,8 litra. Często podawano ją także w formie drugiego dania — zastępowała kaszę.

Władze obozowe podjęły szereg działań propagandowych wobec akowców. W obozie w Riazaniu działało radio „Kołochoźnik”. Zaczynało ono nadawanie od hymnu sowieckiego. Podawano w nim odpowiednio przygotowane pod względem politycznym „dzienniki” z informacjami najczęściej z linii frontu m.in. o wyzwoleniu Warszawy<sup>10</sup>. Więźniowie otrzymywali także gazety rosyjskie, m.in. „Prawdę” i „Izwiestię”. Aktywnie działało „koło demokratyczne”. Jego liczebność to od 50 do 180 (w okresie największego rozwoju) osób, głównie szeregowców i zaledwie kilku oficerów<sup>11</sup>. Również z grona „demokratów” wywodziła się grupa osób kolaborująca z komendanturą obozową. Informowała ona o przygotowywanych uciezkach, nastrojach wśród Polaków i ich stosunku do władzy sowieckiej. Prawdopodobnie na rozkaz gen. Tumidajskiego powstała niewielka, ściśle zakonspirowana, grupa internowanych. Miała ona zadania kontrwywiadowcze. W jej skład wchodził m.in.: ppor. Jerzy Połaczek „Dwera” i kpr. pchor. Jerzy Kucharski „Garda” ze Lwowa. W wyznaczone dni obserwowali oni budynek komendatury obozowej i wszystkie wchodzące tam osoby. Meldunki składali pplk. Czerwińskiemu.

W odróżnieniu od innych obozów w Riazaniu wysoką aktywność przejawiał pion operacyjno–śledczy oraz prawdopodobnie „Smiersz”. Nasilenie przesłuchań, niejednokrotnie powtarzanych, nastąpiło od maja 1945 r. Wypełniano szczegółowe kwestionariusze osobowe oraz pobierano odciski palców. Dochodzenia prowadzono na terenie obozu, podejrzanych o „przestępczą działalność skierowaną przeciwko ACz” i „szczególnie niebezpiecznych” przetrzymywano w areszcie śledczym, a następnie przewożono do Riazania. W latach 1945–1947 w obozie 178–454 aresztowano i następnie osadzono w więzieniu w Riazaniu 82 Polaków i obywateli polskich. Na obecnym etapie badań wiadomo, iż wyrokami Trybunału Wojennego skazano 47 osób na karę pozbawienia wolności i 4 osoby na karę śmierci, którą wykonano. Pion operacyjny NKWD utworzył także siatkę konfidencyjną oraz grupę „demokratyczną”. Pierwszą dużą grupę Polaków (845 osób) zwolniono w styczniu 1946 r., ale do czerwca 1947 r. tylko pojedyncze osoby<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej: BUJ), Archiwum Jerzego Połaczka (dalej: AJP), sygn. Przybytek (dalej: Przyb.) 394/01, npag.

<sup>11</sup> Ibidem, sygn. Przyb. 389/01, npag.

<sup>12</sup> IR, T. XIII, s. 40.

Żołnierze polscy przeprowadzili w obozie dwie głódówki: pierwszą w marcu 1945 r., a drugą w czerwcu 1947 r. Druga rozpoczęła się 29 czerwca, a zakończyła się 5 lipca. Według sowieckich źródeł operacyjnych, głównymi inspiratorami i organizatorami głódówki byli: gen. L. Bittner, gen. A. Switałski, pułkownik Mieczysław Tur „Bogdaniec” i kpt. Tadeusz Kalwejt „Borówka” oraz inni oficerowie. Bittner w rozmowie z komendanturą obozu, w imieniu internowanych, żądał określenia daty powrotu Polaków do domów, zezwolenia na korespondencją z rodzinami, poprawy jakości żywności oraz swobodnej działalności kulturalno–oświatowej. Bittner jednocześnie uprzedził, iż niespełnienie żądań internowanych spowoduje niezadowolenie wśród Polaków. O sile determinacji Polaków świadczy fakt, że na 1506 przebywających w obozie jedynie 180 osób nie przyłączyło się do buntu. Komendantura próbowała złamać opór i generałów oraz kilku wyższych oficerów przetransportowano do szpitala w Skopinie. Wywieziono też grupę oficerów do więzienia w Riazaniu. Jednocześnie Sowieci nie zaprzestali przygotowywania posiłków, które spożywali wyłącznie członkowie „kółka demokratycznego”. W miarę upływu kolejnych dni głódówki władze obozu zaczęły stosować sztuczne karmienie – włącznie z użyciem siły. Podczas przymusowego dokarmiania przez sowieckich sanitariuszy w szpitalu w Skopinie zmarł gen. „Marcin” Kazimierz Tumidajski. Wiele osób uważało, iż został on celowo zamordowany, aby osłabić morale Polaków. Głódówka została przerwana w momencie przyjazdu do obozu delegacji oficerów z Moskwy, prawdopodobnie z Głównego Zarządu ds. Jeńców Wojennych (Głównoje Uprawlenie po dziełam wojennoplennych i intiernirowannych — GUPWI)<sup>13</sup>. Obiecali oni nie tylko poprawę wyżywienia, ale także szybkie zwolnienia i powrót do Polski. Jednakże były to tylko złudne obietnice. Polaków podzielono faktycznie na cztery grupy, ale wywieziono do kolejnych obóz. Większość oficerów 6 lipca 1947 r. skierowano do obozów jenieckich w obwodzie wologodzkiej — 103 osoby do obozu nr 158 w Czerepowcu i 356 osób do obozu nr 437 we wsi Bogorodskojie pod Czerepowcem, 7 lipca wywieziono 342 Polaków, w większości podoficerów i szeregowców, do obozu nr 171 Sustongier w Maryjskiej ASRR, a 8 lipca 1947 r. odesłano 421 osób do obozu nr 270 w Borowiczach w obwodzie nowogrodzkim. Polaków pozostawionych w obozie — 454 zwalniano grupami od września do listopada 1947 r.<sup>14</sup>

We wszystkich obozach komendantury starały się wszelkimi sposobami nie tylko łapać zbiegów, ale przede wszystkim zapobiegać ucieczkom. Nie inaczej było w obozie riazańskim. Na podstawie dyrektywy NKWD nr 489 z 6 października 1943 r. pion operacyjno–czekistowski utworzył sieć agenturalną. Miała ona za zadanie informowanie o nastrojach wśród więźniów, poglądach politycznych, „sabotażystach”, „wrogiej działalności antysowieckiej” oraz wszelkich planowanych ucieczkach. Ponadto niemal w każdym obozie organizowano specjalne grupy operacyjno–poszukiwawcze. Działania ich regulował rozkaz NKWD ZSRR nr 515 z 1944 r. Wysyłano je, kilka równocześnie, na prawdopodobną trasę ucieczki zbiegów. Przeprowadzały kontrolę stacji kolejowych, dróg oraz zbierały informacje o podejrzanych w okolicy nowych przybyszach. Dowództwo ochrony obozu zobowiązane było także do wysyłania listów goń-

<sup>13</sup> W sprawie głódówki dochodzenie przeprowadziła grupa oficerów z GUPWI. Wykazało ono, iż naczelnik zarządu obozu i jego zastępca ds. operacyjnych, wiedząc o przygotowaniach do „odmowy przyjmowania posiłków”, nie podjęli w porę żadnych środków zapobiegawczych i nie poinformowali o zdarzeniu naczelnika UMWD na obwód riazańskij plk Ryżykowa. Rozkazem podpisanym przez wiceministra spraw wewnętrznych Sierowa, Małkinowi i Nikolajewowi udzielono nagan służbowych, a Ryżykowowi — ostrzeżenia za niedostateczną kontrolę nad funkcjonowaniem obozu nr 454. GARF, sygn. 9401–2–173, k. 55–56; t. 237, k. 60; S. Durliej, *Z Syberii pieszo do Polski*, cz. III, „Więści” nr 1 (8 stycznia 1989), s. 8.

<sup>14</sup> RGWA, sygn. 1 p–07e–347, k. 10, 75, 152–158, 160–167, 172, 192–195; IR, T. XIII, s. 43.

czych, nie tylko do terenowych organów MWD, ale również do miejsc stałego zamieszkania uciekinierów. W każdym zawiadomieniu znajdowały się podstawowe dane personalne zbiega oraz opis jego wyglądu. W celu zwiększenia skuteczności zatrzymań zbiegów korzystano z pomocy utworzonych spośród miejscowych obywateli tzw. brygad wsparcia (*brigady sadziejstwa*). Liczyły one od kilku do kilkunastu osób. Przeprowadzano z nimi kursy i szkolenia instruktor-skie, na których omawiano wyznaczone im cele i zadania. W większości wywodzili się z aktywu partyjno-komsomolskiego kolechozów, sowchozów, weteranów wojny i członków ich rodzin<sup>15</sup>. Pomimo sieci agentów z obozu rizańskiego dokonano kilkudziesięciu ucieczek, z czego kilkunastu udanych. Z żadnego innego obozu, w którym przebywali Polacy, nie dokonano ich aż tak wielu. Na częste ucieczki składało się niewątpliwie kilka przyczyn, a dla każdego zbiegłego więźnia były one inne. Jak wspominał ppor. Konrad Wasilewski: „moją pierwszą żonę Wandę z d. Brzyska ps. „Wacek” zamordowało gestapo po walkach w lasach janowsko-biłgorajskich w czerwcu 1944 r. w Biłgoraju. Uciekała przez okno w gestapo, ale złamała nogę. Była kdtm WSK AK Krzeszów. Na kursie niższych dowódców otrzymała stopień kaprała. Ona wielokrotnie mi się śniła i namawiała do ucieczki. Po zamordowaniu mojej żony i tych moich chłopaków było mi wszystko jedno”<sup>16</sup>.

Dla większości internowanych trwał kolejny rok rozłąki z rodziną, kolejny rok po aresztowaniu, kolejny z mglistą perspektywą powrotu. Polacy przestali także wierzyć w częste zapewnienia naczelnika o rychłym ich zwolnieniu. U Teodora Karczmarka nastąpił pewien przełom psychiczny, a: „w listopadzie 46 zacząłem myśleć, gdy nabrałem przekonania, że nie prędko wrócimy do domu. Zamierzałem dotrzeć do Kijowa. Byłem tam jako robotnik «Ostbahu» w 1943 r. i poznałem polsko-rosyjskie małżeństwo. Miałem nadzieję, że udzielią mi pomocy...”<sup>17</sup>.

Wiele osób nie mogło zaakceptować istniejących warunków życia obozowego, nie mogło pogodzić się z osadzeniem w obozie. Jak wspomina jeden ze świadków: „Było niepisane prawo obozowe, że ten, który przygotowywał się do ucieczki, mógł «skraść» któremukolwiek koledze to wszystko, co mu do ucieczki było potrzebne. Każdą próbę ucieczki uważano niemal za «misję dziejową», akt walki o wspólną sprawę, powiadomienia świata o naszym losie. Liczyliśmy wówczas w swej naiwności, że świat czeka na te wiadomości”<sup>18</sup>.

Podczas ucieczki zbieg mógł również zostać zastrzelony lub zginąć przypadkowo. Wiadomo było więźniom, iż przebywanie w karcerze, przy minimalnej racji żywnościowej, prowadziło do osłabienia organizmu i komplikacji zdrowotnych. Bezspornie priorytetową sprawą było przygotowanie odpowiedniego zapasu żywności lub zorganizowanie wystarczającej ilości rubli potrzebnych do zakupu żywności i biletów kolejowych. Każda z tych dwóch kwestii nastroczała trudności. Jak wiadomo, z obozowych racji żywnościowych trudno było przeżyć, a co dopiero mówić o „odłożeniu” z niej chleba. Łatwiej udawało się pozyskać walutę. Przede wszystkim sprzedawano części swojej garderoby, np. płaszcz bądź marynarkę, wyroby własnej produkcji

<sup>15</sup> Brygady organizowano w promieniu 25–50 km od obozu. Nakazywano werbowanie do nich także kobiet, uczniów, małoletnich, którzy w okresie letnim przebywali na pracach rolnych i leśnych. Obozowa kadra dowódcza i aparat polityczny winny także organizować działalność polityczno-wychowawczą w „duchu wierności Ojczyźnie”, „nienawiści do niemiecko-faszystowskich najeźdźców” i innych „klasowo-wrogich elementów”. Rozkaz NKWD nr 0313 z 7 sierpnia 1945 r. *Russkij archiw*, T. 24 (13). *Inostrannyje wojen-nopliennyje wtoroj mirowoj wojny w SSSR*, pod ried. A. W. Zołotariewa, Moskwa 1996, s. 112.

<sup>16</sup> BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Ibidem, sygn. Przybytek 390/01, npag.

np. aluminiowe łyżki, kubki itd. Organizowano także wszelkie przydatne w czasie ucieczki narzędzia i dokumenty<sup>19</sup>.

Już latem 1945 r. uciekło kilka osób, które uczestniczyły w akcji zbierania szczawiu i lebiody na potrzeby obozowej kuchni. W grupie tej, która uciekała w czerwcu, mógł być pochodzący spod Białej Podlaskiej, nauczyciel Jan Cybulski. Zbiegł 6 lipca 1945 r., ale został pojmany tego samego dnia i przewieziony do więzienia w Riazaniu. Do obozu powrócił dopiero 23 czerwca<sup>20</sup>. Podczas sianokosów 17 lipca 1945 r. uciekli Stanisław Racewicz<sup>21</sup> i Józef Gryncewicz, geodeta z Białegostoku. Ucieczka ta zakończyła się niepowodzeniem. Racewicz dotarł do Tuły, ale został zatrzymany w okolicach dworca kolejowego i 28 sierpnia cofnięty do obozu. Gryncewicza ujęto nieco później, gdyż na początku sierpnia 1945 r. Odesłano ich do więzienia w Riazaniu, a potem do obozu. Gryncewicza 2 sierpnia 1945 r. doprowadzono do obozu, ale tuż przed bramą wejściową konwojujący go strażnik brutalnie go zastrzelił<sup>22</sup>. Morderstwo to wywołało wielkie poruszenie wśród Polaków, ale nie zapobiegło kolejnym ucieczkom.

Z grupy więźniów pracujących w kołchozie przy sianokosach 29 lipca 1945 r. zbiegli Ignacy Czesiuk, sierżant rezerwy 5 Pułku Ułanów Zasławskich, wraz z Mieczysławem Chojnowskim. Maszerowali na wschód, przedzierając się lasami i omijając wsie. Po dwóch tygodniach uciążliwego marszu dotarli w rejon Kalugi, ale tam przypadkowo zostali złapani przez kołchoźników. Po przekazaniu ich milicji zostali odesłani do obozu, w którym znaleźli się 14 sierpnia<sup>23</sup>. Nieco później, bo 2 sierpnia 1945 r., podczas prac polowych uciekł rolnik Józef Grom z Czechowizny (Białostoczczyzna). W odróżnieniu od innych ucieczka jego udała się i dotarł on do kraju<sup>24</sup>. Pierwsza, udokumentowana źródłowo, zbiorowa ucieczka nastąpiła 18 sierpnia 1945 r. Podjęli ją: kpt. lotnik Zbigniew Łaskiewicz „Pawełek”, oficer Inspektoratu Radzyń, k. Lublina; ppor. Stanisław Lewicki „Rogała”<sup>25</sup>, dowódca zwiadu konnego 34 pp. 9 DP AK; ppor. Andrzej Pawlicki „Garda” z Batalionu „Zośka” Kedywu KG AK; ppor. lotnik Marian Wrzeszcz „Łoś” (w obozie Eugeniusz Cichosz), zastępca dowódcy oddziału partyzanckiego 15 pp. AK Lublin

<sup>19</sup> Według relacji, internowanym pracującym w mieście przy pracach remontowych udało się ukraść kopertę z pieczątką MWD. Na tej podstawie zrobiono pieczątkę drewnianą wykorzystywaną do podrabiania delegacji służbowych. Blankiety do nich także ukradziono. W innym przypadku grupa więźniów pracująca w zarządzie miasta Riazania ukradła kilka czystych blankietów o repatriacji z pieczątką miasta Penza. Skradzione rzeczy przekazano do obozu, gdzie wykonano gumową pieczątkę i wystawiono kilka fałszywych zaświadczeń. Wykonał je Wacław Filipiuk.

<sup>20</sup> J. Cybulski (ur. 1900), odesłany do obozu nr 270, w październiku 1947 r. repatriowany do Polski. BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01; RGWA, sygn. 461 p–76136.

<sup>21</sup> S. Racewicz, ur. 1911 w Białymstoku, urzędnik państwowy, od 1938 r. do 1944 r. pracował na kolei. Według zapisu oficera sowieckiego służył, jako kapral żandarmerii w 3. dywizji piechoty (?) w Suwałkach. Odesłany do obozu 28 lipca 1945 r. W lipcu 1947 r. skierowany do obozu nr 171, w październiku 1947 r. repatriowany do Polski. RGWA, sygn. 461 p–66353.

<sup>22</sup> IR, T. XIII, s. 280; BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01.

<sup>23</sup> M. Chojnowski (ur. 1916), zamieszkały we wsi Jarnuty, woj. białostockie, rolnik, aresztowany 31 października 1944 r. przez NKWD w swoim domu, wywieziony do obozu NKWD nr 41 w Ostaszku. Czesiuk I., ur. 1904, rymarz z zawodu, zamieszkały we wsi Boguszyce powiatu łomżyńskiego. Aresztowany w rodzinnym domu 7 listopada 1944 r. i wywieziony do obozu NKWD nr 41 w Ostaszku. Obydwaj wrócili do Polski w lutym 1946 r. RGWA, sygn. 461 p–268 „A”, k. 175; 461 p–268 „A”, k. 61–62.

<sup>24</sup> Jak wynika z teczki personalnej, J. Grom wstąpił 1 października 1944 r. do Polskiej Partii Narodowej (?), ale to nie uratowało go od aresztowania kilkanaście dni później. RGWA, sygn. 481/p.

<sup>25</sup> S. Lewicki (ur. 1901), w lipcu 1947 r. skierowany do obozu nr 437, repatriowany w listopadzie 1947 r.

oraz Romuald Maciejko<sup>26</sup> z Lublina. Zbiegli o zmierzchu po przecięciu drutów. Warunki meteorologiczne utrudniały marsz, a „odzież była bez przerwy mokra. Strzępiła się i rwała. Buty się rozlatywały i trzeba było je obwiązywać. Razem z lepiącą się gliną ważyły po 5 kilogramów. Ciągnęły je ze sobą na rozkraczonych nogach, które krwawiły i ropiały. Narastało żywe mięso”<sup>27</sup>.

Stopniowo uciekinierów opuszczały siły, a pierwszy poważnie osłabł Lewicki. Nie miał już sił dalej uciekać, a również Maciejko narzekał na stan zdrowia. Jak wspominał po latach: „Wpadliśmy tylko dlatego, że w jednym z kolchozów ukradziono barany. Milicja zrobiła obławę i schwytało nas. Nie mieliśmy żadnych dokumentów, wzięto nas za amerykańskich szpiegów. Woleliśmy przyznać się do ucieczki z obozu”<sup>28</sup>.

Postanowiono, że dalej ucieka tylko trójka z nich. Wrzeszcz samotnie kontynuował ucieczkę. Żywność otrzymywał od przygodnie spotkanych Rosjan i dzięki temu dotarł w październiku do granicy polsko-sowieckiej. Z pomocą księdza udało mu się, jako palaczowi lokomotywy, przejechać do Polski. Pozostali dwaj uciekinierzy dotarli do Lidy. Tam Łaszkiewiczowi pomógł przedostać się na polską stronę ksiądz przygranicznej parafii. Pawlicki miał mniej szczęścia. Podczas przekraczania granicy został schwytyany i osadzony w więzieniu lidzkim. 22 października 1945 r. odesłano go do obozu<sup>29</sup>. Prawdopodobnie ostatnią, ale zarazem udaną ucieczkę w 1945 r. zorganizował 2 listopada Włodzimierz Stelmaszczyk.

Kolejne ucieczki były w 1946 r. Do legendy urosła ucieczka podjęta w nocy z 22 na 23 marca 1946 r. przez kpt. Gracjana Fróga „Szczerbca”<sup>30</sup>, kpt. Jana Mickunasa „Sterlinga”<sup>31</sup> oraz ppor. Leonarda Stacewicza „Sęka”. Wspólna ucieczka Fróga i Mickunasa wywołała wielkie poruszenie i zaskoczenie wśród polskich więźniów. Większość sądziła bowiem, że ci dwaj oficerowie palają do siebie dużą niechęcią, a nawet wrogością. Jak wynika ze wspomnień, Mickunas oficjalnie potępiał Fróga za ochotniczą pracę w stolarni i „ugodowość”, nawet publicznie go lekceważył. Z premedytacją oszukali służbę wartowniczą, ale przede wszystkim „wspólnotę obozową”. W rzeczywistości ich zachowanie miało na celu dezorientowanie otoczenia. Każdy

<sup>26</sup> R. Maciejko (ur. 1910), w lipcu 1947 r. skierowany do obozu nr 171, repatriowany w październiku 1947 r.

<sup>27</sup> BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01.

<sup>28</sup> AK do Riazania, opr. P. Mitzner, „Karta” 1991, nr 6, s. 11.

<sup>29</sup> A. Pawlicki (ur. 1924) pochodził z Siedlec. Do AK wstąpił w 1942 r. W lipcu 1947 r. skierowany do obozu nr 171. Repatriowany w październiku 1947 r. RGWA, sygn. 461/p-66392; AK do Riazania, opr. P. Mitzner, „Karta 1991”, nr 6, s. 11. Prawdopodobnie o tej ucieczce opowiada L. Zdaniukiewicz, *Wspomnienia i refleksje 1944–1946, w: Polacy w Rosji mówią o sobie*, red. E. Walewander, t. II, Lublin 1994, s. 53–54.

<sup>30</sup> G. Fróg (ur. 1911), absolwent Centrum Wyszkożenia Oficerów Broni Pancernych w Modlinie. Ucieka z niewoli niemieckiej, aresztowany przez NKWD ucieka w listopadzie 1939 r. z więzienia w Przemyślu, ponownie aresztowany w 1941 r. w Wilnie, uwolniony przez polskich kolejarzy w czerwcu 1941 r. z transportu do Związku Sowieckiego. Dowódca słynnej 3. Brygady AK na Wileńszczyźnie, aresztowany 17 lipca 1944 r. w Boguszech, do września 1944 r. przetrzymywany w więzieniu na Łukiszkach. Jako Czesław Leśniewski zostaje aresztowany w Łodzi 10 lipca 1948 r. przez UB. Skazany na karę śmierci, zamordowany 11 maja 1951 r. Symboliczny grób znajduje się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

<sup>31</sup> J. Mickunas (ur. 1907), absolwent Oficerskiej Szkoły Artylerii w Toruniu. W czerwcu 1940 r. uciekł z Oflagu IIc Woldenberg. Wstąpił w szeregi ZWZ AK, ps. „Zaporoziec”, „Sterling”. Pełnił funkcję komendanta Rejonu AK w Życzynie obwodu Puławy. 12 lipca 1944 r. rozbrojony i osadzony w obozie na Majdanku. Po powrocie do Polski ujawnił się i od 1947 r. pracował w gimnazjum w Sepólnie, potem w Technikum Rolnym. Od 1962 r. w Polskim Związku Jeździeckim jako kierownik wyszkolenia, od 1962 r. trener w Zakładzie Treningowym Koni Eksportowych w Poznaniu. Trener kadry narodowej, sędzia międzynarodowy i członek zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego. Zmarł 3 września 1973 r., pochowany w Warszawie na Powązkach.



miał przydzielone zadanie, z którego musiał się wywiązać. Kpt. „Szczerbiec” odpowiadał za zorganizowanie nożyc do przecięcia drutów kolczastych, ppor. „Sęk” za zorganizowanie ubrań, a kpt. „Sterling” za unieszkodliwienie psa wartowniczego. Kiedy zadanie zostały zrealizowane, ucieczkę podjęli w czasie silnej śnieży. Dotarli do stacji kolejowej, gdzie kupili bilety i jadąc na dachach wagonów, dostali się 10 marca 1946 r. do Wilna. Dzięki pomocy Stanisławy Gortyńskiej, na fałszywe nazwiska, uzyskali legalne dokumenty ewakuacyjne. Jako repatrianci, oddzielnie, w kwietniu wrócili do Polski<sup>32</sup>.

Olbrzymią determinację i hart ducha okazali Aleksander i Stanisław Buczyńscy. 13 czerwca 1946 r. podjęli próbę ucieczki. Zostali jednak zatrzymani na Grodzieńszczyźnie. Stanisław 31 grudnia 1946 r. znalazł się z powrotem w obozie. Obydwaj, choć rozdzieleni, nie zrezygnowali jednak z wydostania się ze Związku Sowieckiego. Uciekali z kolejnych obozów, do których zostali wysłani. Rok później, 29 sierpnia 1947 r., Aleksander zbiegł z obozu MWD nr 270 w Borowiczach (na południowy wschód od Wielkiego Nowogrodu)<sup>33</sup>. Stanisław wywieziony do obozu nr 171 w Maryjskiej ASRR także uciekł. Zbiegł 9 września 1947 r., ukrywał się i 19 maja 1948 r. nielegalnie przekroczył pilnie strzeżoną granicę państwową. Będąc już na terenie Polski został jednak aresztowany i przekazany stronie sowieckiej<sup>34</sup>.

Kolejną ucieczkę przeprowadzili 5 lipca 1946 r. ppor. Stanisław Zieliński „Stan”, znany w przedwojennym Lublinie bokser, wraz z ppor. Kazimierzem Radkowskim „Sapciem”<sup>35</sup>. Planowali ją już od pewnego czasu. Obserwowali zachowania strażników obozowych na bramie wjazdowej. Ich uwagę przykuł fakt, że nie zawsze liczono więźniów podczas pobierania chleba z magazynu żywnościowego znajdującego się tuż za bramą obozową. Postanowili uciekać właśnie w tym momencie. Tego dnia (5 lipca) wartownicy sowieccy nie liczyli konwojowanych. Skoncentrowani na pilnowaniu bramy obozowej strażnicy nie zwrócili uwagi na moment ucieczki Polaków. Jednocześnie kolega zbiegów Marian Jankowski, wtajemniczony w plan ucieczki, pobrał w ich imieniu przysługujące im racje chleba. Nie są znane szczegóły ani trasa ucieczki Zielińskiego i Radkowskiego. Wiadomo jedynie, że uciekali wspólnie przez kilka dni. Radkowski dostał się jednak w ręce sowieckie, a Zieliński ucieczkę kontynuował samotnie. Dotarł do Lwowa, a następnie przedostał się do Polski. W Lublinie zawiadomił kilka rodzin

<sup>32</sup> W materiałach źródłowych można odnaleźć kilka wersji przebiegu ucieczki. Relacje mówią, że np.: kilka dni uciekinierzy przesiedzieli w zaspie śnieżnej niedaleko obozu, byli schowani w domu u zaprzyjaźnionych z nimi robotników wolnonajemnych lub u starszej kobiety. Większość wspomina także, że uciekinierzy zabrali ze sobą oblaskawionego wiloczura strażników. Jednak temu wydarzeniu zaprzecza relacja syna kpt. Mickunasa. Dalsze badania powinny je zweryfikować. BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01; K. Gumkowski, *Reduta*, Warszawa 2000, s. 157.

<sup>33</sup> A. Buczyński (ur. 1906), rolnik ze wsi Dębowo powiatu łomżyńskiego. Aresztowany 16 listopada 1944 r. w swoim domu. Podczas próby przekroczenia granicy 23 października 1947 r. został złapany. Skierowano go do obozu przejściowego MWD nr 284 w Brześciu. Przekazany stronie polskiej 12 kwietnia 1948 r. RGWA, sygn. 461/p–84366; D. Rogut, *Polacy z Wileńszczyzny w obozach sowieckich „saratowskiego szlaku” (1944–1949)*, Toruń 2003, s. 333; IR, T. XIII, s. 235–236.

<sup>34</sup> S. Buczyński (ur. 1915) w 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej, skąd udało mu się zbiec. Aresztowany przez NKWD przebywał w więzieniu od 28 lutego do 21 czerwca 1941 r. W 1942 r. wstąpił w szeregi AK. Złapany przez Niemców w październiku 1942 r., przebywał w więzieniu do 1 marca 1943 r. Aresztowany w grudniu 1944 r. przez sowieckie organy bezpieczeństwa. Po zatrzymaniu na granicy skazany przez sąd w Mariampolu na rok więzienia za próbę nielegalnego przekroczenia granicy. Do maja 1949 r. odbywał karę, a następnie przetrzymywany w obozie jenieckim nr 168 (Mińsk) wspólnie z niemieckimi przestępcami wojennymi. Repatriowany do Polski dopiero 20 kwietnia 1951 r. RGWA, sygn. 461/p–165444.

<sup>35</sup> RGWA, sygn. 1/p–07e–347, k. 62.

o losach ich synów w obozie<sup>36</sup>. Także 5 lipca (bądź dzień później) ucieczkę podjęli ppor. Witold Jeżewski i Zygmunt Łżycki „Łżywa”<sup>37</sup>. Znali oni plany Zielińskiego i Radkowskiego i choć koledzy uprzedzili ich ucieczką, nie zamierzali zrezygnować ze swojej. Maszerując kolumną roboczą do miejsca pracy wykorzystali nieuważę strażników i odskoczyli w pola. Skierowali się w stronę torów kolejowych Riazan–Moskwa, gdzie się rozdzielili. Mieli jednak pecha, gdyż zauważył ich nieletni Rosjanin i zaalarmował strażników. Po kilku godzinach poszukiwań Jeżewskiego odnalazł pies tropiący. Zbiega pobito kolbami karabinów i zaprowadzono do obozu niemieckiego. Po kilkunastu dniach trafił z powrotem do „polskiego obozu”, gdzie w karcerze spotkał swojego towarzysza ucieczki<sup>38</sup>.

W nocy z 28 na 29 lipca 1946 r. brawurową ucieczkę przeprowadził Kazimierz Pankiewicz. Ten przedwojenny kolejarz pracował w warsztacie ślusarskim. Do ucieczki przygotowywał się starannie. Zorganizował sobie m.in. nożyce do cięcia drutu, chleb i tytoń. Przeciął trzy rzędy zasieków z drutu kołczastego, ale zorientował się, że zostawił worek z przygotowanymi zapasami. Zawrócił i niezauważony przez strażników ponownie dostał się do obozu. Zabrawszy zapasy po raz kolejny przeszedł zasieki. Prawdopodobnie pociągami, zaopatrzone w fałszywą delegację służbową, dostał się przez Moskwę do Lwowa. Styl jego ucieczki wywołał poruszenie wśród Polaków i jednocześnie olbrzymią frustrację sowieckiej komendantury. Rosjanie byli pewni, że tej nocy uciekło co najmniej dwóch więźniów, gdyż na to wskazywały pozostawione ślady. Z tego powodu ustawiono na placu apelowym kontyngent więźniów, który przez kilka godzin wielokrotnie liczono<sup>39</sup>.

Prawdopodobnie z inicjatywy Kazimierza Piklikiewicza latem 1946 r. grupa więźniów planowała uciec podkopem. W inicjatywie uczestniczyło około trzydziestu osób, które miały określone zadania. Zaopatrzeniem zbiegów w cukier i papierosy, które stanowić miały towar wymienny, zajmował się obozowy rysownik ppor. Mieczysław Skrzypiński „Miazga”. Tunel zaczęli przygotowywać rzemieślnicy w baraku warsztatowym. Barak nadał się do tego celu z kilku powodów. Po pierwsze, znajdował się tuż obok drutów kołczastych. Ponadto znajdowały się w nim narzędzia potrzebne do pracy. Na noc pozostawał pusty, a dzięki dorobionemu kluczowi wejście do niego nie przysparzało kłopotów. Barak miał wysoką podłogę, dzięki czemu ukrywanie wybieranej ziemi początkowo nie nastroczało problemów, gdyż rozsypywano ją na miejscu. Potem rozrzucono na terenie obozu. Ponadto szczęśliwie dla zbiegów tuż za drutami obozu przechodził głęboki rów przeciwczołgowy, na który nakierowano podkop. Rozpoczął się w narożnej sali warsztatu. Deski dla zabezpieczenia tunelu kradziono ze stolarni, a potem wybierano z przyz. Podkop był praktycznie na ukończeniu, gdy został odkryty podczas rewizji w obozie. Prawdopodobnie przygotowania do ucieczki i prace nad podkopem zdradził wła-

<sup>36</sup> Dalsze losy Radkowskiego (ur. 1919) są niejasne. Na obecnym etapie badań wiadomo jedynie, że został repatriowany do Polski 10 sierpnia 1948 r. jako skazaniec. IR, T. XIII, s. 402; BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01; A. Pietrzak, *Spotkanie z NKWD (wspomnienia z lat 1944–1947 żołnierza AK)*, s. 35–36 (relacja w zbiorach autora).

<sup>37</sup> Z. Łżycki (ur. 1927) z zawodu elektryk, pochodził z Lublina. Żołnierz oddziału „Brzechwy” z Lubelskiego Okręgu AK. Aresztowany 22 sierpnia 1944 r., w lipcu 1947 r. skierowany do obozu nr 270, repatriowany w październiku 1947 r. RGWA, sygn. 461/p–76265.

<sup>38</sup> W. Jeżewski (ur. 1922) z zawodu ślusarz, pochodził z Lublina. Aresztowany 23 sierpnia 1944 r., w szeregach AK od 1944 r. W lipcu 1947 r. skierowany do obozu nr 171, repatriowany w październiku 1947 r. RGWA, sygn. 461/p–64979.

<sup>39</sup> K. Pankiewicz (ur. 1898) prawdopodobnie pochodził z okolic Przemyśla bądź Lwowa. Niektóre relacje podają, że uciekł w przygotowanym przez krawców obozowych mundurze sowieckiego oficera. Od kpt. Jana Szrama miał mieć także kontakt polecający w Moskwie. BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01.

dzom sowieckim jeden z Polaków. Zaangażowani w ucieczkę zostali skazani na trzy tygodnie karceru. Wyrok odsiedział m.in. cichociemny por. Ezechiel Łoś „Ikwa”<sup>40</sup>.

10 sierpnia 1946 r. rozpoczęła się udana ucieczka Józefa Ichileczyka<sup>41</sup>. We wrześniu było też kilka innych kolejnych ucieczek. 8 września 1946 r. próbę ucieczki podjął plutonowy Jan Olszewski. Prawdopodobnie razem z nim uciekał ppor. Edward Szyszkowski, z zawodu leśnik, oraz chorąży Paweł Kobus „Władysław”. Losy uciekinierów potoczyły się różnie. Olszewskiemu udało się dotrzeć aż do terenów nadgranicznych. Tam został jednak złapany i 31 grudnia 1946 r. odesłany z Zarządu MSW (Uprawlenije Ministerstwo wnutriennych dzieł — UMWD) w Grodnie do obozu<sup>42</sup>. Mniej szczęścia mieli zatrzymani i ponownie osadzeni w obozie Szyszkowski<sup>43</sup> i Kobus. Chor. Kobus nie porzucił jednak myśli o ucieczce<sup>44</sup>. Ponowił próbę wspólnie z ppor. Ryszardem Kasprowiczem „Lwie Serec” i por. Sylwestrem Brokowskim „Bagoria”. Jednak i ona zakończyła się niepowodzeniem<sup>45</sup>. Również 8 września uciekł, władający biegle językiem rosyjskim, żołnierz AK Eugeniusz Nawrocki. Szczęśliwie dotarł do znajomych na Wileńszczyźnie. Otrzymał od nich pomoc i ukrywał się w powiecie mołodeczzańskim ponad półtora roku<sup>46</sup>. 13 września 1946 r. udaną próbę ucieczki przeprowadził inżynier leśnik ppor. rezerwy Władysław Czarnecki „Leśnik”.

19 września 1946 r. uciekli kpt. Zdzisław Stawski „Jacek” (Ryszard Reiff), ppor. Konrad Wasilewski i por. Czesław Grzybowski. Inicjatorem był Wasilewski. Przygotowywał się do niej starannie. Zorganizował sobie dodatkową odzież, zapas nici, igieł, nóż, mydło, zapalki, trochę soli i cukru. Posiadał także zegarek i pewną sumę rubli. Do planu wciągnął Grzybowskiego i Stawskiego. To oni z mapy ściennej odrysowali też fragment szkicu terenu, przez który mieli

---

<sup>40</sup> Według innej wersji podczas rutynowej rewizji kilku Polaków stanęło blisko siebie, doprowadzając do zawałania się podkopu. BUJ AJP, sygn. Przyb 323/01; ibidem, sygn. Przyb. 390/01.

<sup>41</sup> W sierpniu uciekło z obozu nr 454 ogółem 14 jeńców, w tym czterech Węgrów: Laszko Buzka, Isztwan Kiemiwiesz, Deži Konia, Giens Fekiete (pisownia nazwisk wg źródeł sowieckich). RGWA, 1/p–07e–347, k. 68, 73.

<sup>42</sup> J. Olszewski (ur. 1916), rolnik zamieszkały we wsi Wałownia, rejon Suwałk. Służył w 2 pułku ułanów w Suwałkach. Od 1942 r. w szeregach AK. W lipcu 1947 r. skierowany do obozu nr 171. Repatriowany w październiku 1947 r. do Polski. RGWA, sygn. 461/p–66383.

<sup>43</sup> E. Szyszkowski (ur. 1910), zamieszkały we wsi Zwierzyniec, wykształcenie średnie, absolwent szkoły oficerów rezerwy. Wysłany do obozu nr 437. Repatriowany w październiku 1947 r. RGWA, sygn. 460/p–872812; BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01.

<sup>44</sup> P. Kobus (ur. 1890), z zawodu kupiec, pochodził z Puław. Ukończył w 1912 r. Smoleńską Szkołę Podoficerską. W szeregach AK od 1941 r. Chorąży Kobus uciekał najprawdopodobniej dwukrotnie lub trzykrotnie z obozu. Trudno jest jednak na podstawie relacji ustalić wiarygodne daty jego ucieczek. W trakcie przesłuchań często go bito. Podczas jednego z zatrzymań, strażnik — bijąc na wartowni Kobusa — śmiertelnie się postrzelił. Kobus został wysłany do obozu nr 270. Repatriowano go w październiku 1947 r. RGWA, sygn. 460/p–874788; BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01; K. Gumkowski, op. cit., s. 139.

<sup>45</sup> R. Kasprowicz (ur. 1919), żołnierz zawodowy, pochodził z Hrubieszowa. Ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty, służył w 27 pułku artylerii lekkiej. Władal jez. niemieckim, ukraińskim i rosyjskim. W AK dowódca plutonu (?). RGWA, sygn. 460/p–874782. S. Brokowski (ur. 1906), z zawodu inżynier budowlany, zamieszkały w ok. Lublina. RGWA, sygn. 461/p–75690.

<sup>46</sup> E. Nawrocki (ur. w 1913), z wykształcenia mechanik. Jak wynika z protokołów śledczych, Nawrocki wstąpił do AK w 1943 r., był aresztowany przez gestapo. Zatrzymany 13 stycznia 1948 r. przez organy MGB na Dworcu Białoruskim w Moskwie. W 1948 r., przebywając w obozie jenieckim nr 466, wraz z kilkoma innymi Polakami, odmówił wyjścia do pracy i podjął głodówkę protestacyjną. Domagał się zwolnienia do Polski. Przebywał wśród jeńców niemieckich w obozach jenieckich nr 467, 466 oraz 453. Repatriowany z obozu nr 283 do Polski 31 marca 1949 r. RGWA, sygn. 461/p–5021.

uciekać. Sfałszowali także zaświadczenie o zwolnieniu z pracy i odesłaniu do Polski. Grzybowski biegle władał językiem rosyjskim, a to stanowiło już duże ułatwienie. Najważniejsze, że mieli kilka adresów kontaktowych w Wilnie, m.in. do siostr kpt. „Szczerbca”. Postanowili uciec z miejsca pracy, ale czekali na odpowiednią okazję. Ta nadarzyła się, kiedy pracowali w brygadzie przy załadunku torfu ok. 20 km od Riazania. Wykorzystując nieuwagę strażników, zbiegli w las. Uciekając, sykali za sobą paprykę, uniemożliwiając podejmowanie tropu przez psy. Dla zmylenia pogoni ruszyli w kierunku wschodnim, potem dopiero na zachód. Poruszali się nocą z dala od obszarów zamieszkałych. Pieszo maszerowali dwa tygodnie, a jak wspomina świadek: „Momentami nie mogłem już iść. Przewracałem się w brzdach, chwilami nie miałem siły wstać. Coraz częściej zdarzały nam się przewidzenia. (...) Nie mieliśmy sił, aby do leżenia w dzień zrobić sobie jakieś zadaszanie i posłanie. Leżeliśmy w błocie, a w najlepszym razie na kilku ułamanych gałęziach. Pierwsze dwa tygodnie nie spaliśmy prawie w ogóle”<sup>47</sup>.

Żywiąc się gotowanymi kartoflami, maszerowali omijając wsie i osiedla. Pewnej nocy, nie mając już sił, zaryzykowali i wsiadli do pociągu towarowego, dojechali do przedmieść Tuły. Tam się rozdzielili. Wasilewski maszerował w kierunku wschodnim i jak wspomina: „I znów na przelaj nocami. Żywiłem się teraz prawie samą kapustą. Surową. Przechodziłem momenty ogromnego zmęczenia. Miałem halucynacje. Widziałem niekończące się zagony kapusty. Traciłem wycucie dnia i nocy”<sup>48</sup>.

W końcu wsiadł do pociągu jadącego w kierunku Wilna. Tam skontaktował się z rodziną, która mu pomogła. Dzięki niej dostał się dalej do Grodna, gdzie otrzymał metrykę i zaświadczenie na nazwisko Franciszek Anoszko. Dzięki pomocy kolejnej polskiej rodziny przedostał się nielegalnie przez granicę i dotarł do Sokółki. W gminie wyrobiono mu zaświadczenie na podstawie, którego dotarł do Warszawy, a potem do Lublina. Także Stawskiemu i Grzybowskiemu udało się. Dwaj pozostali uciekinierzy przedostali się do Wilna, gdzie uzyskali fałszywe dokumenty i jako repatrianci wyjechali do Polski<sup>49</sup>. Samotnie uciekali kolejni internowani. 19 września Jan Tarasiewicz, który uciekał już wcześniej z obozu NKWD nr 41 w Ostaszkowie, a także 29 września 1946 r. ppor. Zenon Biechoński z Tomaszowa Lubelskiego. Prawdopodobnie zakończyły się sukcesem, gdyż do obozu uciekinierzy już nie powrócili<sup>50</sup>. Kilka dni później, 1 października, zbiegł ppor. Franciszek Krawczak „Żeliwo”, dowódca plutonu żandarmerii przy sztabie 27 Wołyńskiej DP AK. Jak wynika z relacji, przygotował się dobrze. Władając językiem rosyjskim, zaopatrzony w pieniądze, prawdopodobnie paszport potwierdzający jego sowieckie obywatelstwo oraz żywność (surową gęś), zbiegł nocą. Pociągiem dotarł do Moskwy, gdzie kupił bilet do Brześcia nad Bugiem. Nielegalnie przedostał się przez granicę i dotarł w okolice Lubartowa<sup>51</sup>. 22 października 1946 r. próbę ucieczki podjęło kolejnych czterech Po-

<sup>47</sup> J. Polaczek, Ucieczka znad Oki Grzybowskiego, Stawskiego i Wasilewskiego (opracowanie na podstawie relacji K. Wasilewskiego, zarejestrowane przez autora na taśmie magnetofonowej 9 lipca 1987 r. w Kielcach). BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01, s. 3.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>49</sup> K. Wasilewski (ur. 1917) ujawnił swoje prawdziwe nazwisko, przynależność do AK i ucieczkę z obozu sowieckiego dopiero w czasie amnestii w 1947 r. Zob.: K. Wasilewski, *Na piechotę. Z lagru przez Wilno do Kielc...*, „Gazeta Wyborcza” Kielce nr 12 (19 stycznia 1991), nr 17 (26 stycznia 1991), nr 22 (2 lutego 1991); R. Raiff, *Gra o życie*, Warszawa 1992.

<sup>50</sup> J. Tarasiewicz (ur. 1907), Z. Biechoński (ur. 1919). RGWA, sygn. 1/p-07e-347, k. 92; 481/p-1286. Brak jest też informacji o innych miejscach ich ewentualnego uwięzienia.

<sup>51</sup> Krawczak (ur. 1892) prawdopodobnie na stacji PKP w Oliwie prowadził małą restaurację. BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01; RGWA, sygn. 1/p-07e-347, k. 80.

laków. Jak wynika z protokołu śledczego, jej organizatorem był kpt. Artur Sobolewski „Zenon” („Leon”), a w skład grupy wchodził: kpt. Piotr Kabata, ppor. Teodor Karczmarek oraz Michał Bułatowicz. Przygotowania do niej rozpoczęto około 15 października 1946 r. Zorganizowano nożyce do cięcia drutu oraz pieniądze (Karczmarek sprzedał swój zegarek). Kpt. Sobolewski zdobył kompas i mapę. Zamierzali dotrzeć do Kijowa do znajomej rodziny, a stamtąd do Polski. Uciekali nocą, tuż po wieczornym apelu, przecinając druty w pobliżu toalet<sup>52</sup>. Dla zatarcia tropu psom, wysmarowali podeszwy butów naftą i ruszyli w kierunku północno–zachodnim. Bardzo szybko jednak Sobolewski utracił siły, a Kabata postanowił z nim zostać. Dalszą ucieczkę kontynuowano tylko dwóch zbiegów. Sobolewski przekazał Kaczmarkowi kompas i wkrótce z Bułatowiczem dotarli do torów kolejowych. Wsiadli do nadjeżdżającego pociągu i dojechali do stacji Rybnoje, ale tam zostali aresztowani przez milicję kolejową. Nie uciekli więc daleko i kilkanaście godzin później, 23 października 1946 r., znaleźli się już z powrotem w obozie. Całą czwórkę osadzono w karcerze, ale wściekli strażnicy wyładowali swoją złość na zbiegach. Pobili wszystkich dotkliwie, a Sobolewskiemu złamano żebro oraz wybito kilka zębów<sup>53</sup>. Bułatowicz nie porzucił jednak myśli o ucieczce i podjął ją w kolejnym obozie. Nocą 27 września 1947 r., wraz z czterema innymi Polakami, zbiegł z obozu nr 270 w Borowiczach<sup>54</sup>. Szerokim echem w obozie odbiła się ucieczka 4 listopada 1946 r. Walentego Radoczyńskiego. Nazywany przez kolegów „Tonciem”, ten naczelnik stacji kolejowej w Sądowej Wiśni, prawdopodobnie był aresztowany w sierpniu 1944 r. w okolicach Warszawy. Jak wynika z relacji uważny był za osobę kontrowersyjną. Tajemnicą poliszynela był bowiem fakt, że „Tonko” posiadał w depozycie obozowym ogromną, jak na owe czasy, sumę co najmniej kilkunastu tysięcy rubli (ponoć nawet 25–30 tys.). Kilkakrotnie w asyście konwojenta chodził do Riazania na osobiste zakupy. Nie tylko kupował, ale także „ugaszczał” restauracyjnym alkoholem pilnujących go konwojentów. Właśnie 4 listopada po raz kolejny poszedł do miasta w „towarzystwie” lejtnanta Fadijewa. Tym razem miał kupić instrumenty muzyczne dla tworzonego w obozie zespołu artystycznego. Po pobraniu depozytu bankowego upił pilnującego go oficera, a sam dostał się na stację kolejową.

<sup>52</sup> Z relacji T. Kaczmarka wynika, że to on wraz z Bułatowiczem szykowali się do ucieczki, a Sobolewski i Kabata dołączyli do niej już w jej trakcie. Bułatowicz miał jedynie poinformować o niej Sobolewskiego. Nie można wykluczyć, że podczas przesłuchania Bułatowicz wskazał Sobolewskiego jako jej organizatora, bojąc się konsekwencji. Być może dlatego tak mocno później pobito Sobolewskiego. Jednocześnie może być jednak i tak, że wiele lat po ucieczce pewne fakty w pamięci Kaczmarka mogły ulec zniekształceniu.

<sup>53</sup> A. Sobolewski (ur. 1903), z zawodu nauczyciel, pochodził z Terespoła. Członek Stronnictwa Ludowego i oficer w Batalionach Chłopskich. Aresztowany w 1941 r. przez gestapo i skazany na śmierć, uciekł z więzienia. W czasie aresztowania, w sierpniu 1944 r., posiadał dokument, podpisany przez mjr. ACz Ł. Kondrackiego, o dołączeniu jego oddziału, II kompanii szkolnej, do armii Berlinga. RGWA, sygn. 461 p–79864; Z. Skrzek „Żak”, *Wspomnienia*, cz. III, s. 9 (relacja w zbiorach autora); BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01.

<sup>54</sup> M. Bułatowicz (ur. 1912), rolnik pochodzący ze wsi Kolonia Klin, powiat Sokółka (Białostoczczyzna). 8 listopada 1944 r. NKWD najpierw aresztowało Piotra Koronkiewicza ze wsi Sosnowi, a następnie zjawilo się w jego domu. Bułatowicz zdołał się ukryć, ale po 3 godzinach poszukiwań znaleziono go. Próbowal jeszcze uciekać podczas zatrzymania. Był podejrzany o służbę w niemieckiej policji. Prawdopodobnie na podstawie donosu poszukiwano jego brata Antoniego Bułatowicza — przedwojennego policjanta. Przy okazji aresztowania Bułatowicza, zatrzymało i wywieziono do obozu przypadkowo spotkanego Polaka, który wskazał NKWD drogę do wsi. W październiku 1947 r. przy próbie przekraczania granicy polsko–sowieckiej pochwyciono M. Bułatowicza. Przekazano go organom repatriacji 4 grudnia 1947 r. RGWA, sygn. 460 p–1064.643; D. Rogut, *Polacy z Wileńszczyzny w obozach sowieckich „saratowskiego szlaku”...*, s. 333.

wą. Ubrany w skórzany płaszcz, czapkę i wojskowe buty wyglądem miał upodobnić się do działacza partyjnego lub oficera ACz. Ze źródeł wynika, że dojechał do Lwowa i przekroczył nielegalnie granicę<sup>55</sup>. Była to prawdopodobnie ostatnia ucieczka z obozu riaziańskiego.

Wszyscy zatrzymani zbiegowie byli osadzani w obozowym areszcie śledczym (KPZ). Często bito ich, a niektórych nawet ciężko. Agresja strażników spowodowana była faktem, że dopuszczając do ucieczki internowanych, narażali się na kary dyscyplinarne. W budynku znajdowało się kilka oddzielnych cel o wymiarach 6 x 1,5. Okna w nich zabite były deskami, a przez całą dobę paliło się światło. Cele wyposażono jedynie w prycze bez sienników. Panowało w nich zimno, gdyż nie posiadały ogrzewania, a okna i drzwi były nieszczelne. W areszcie przetrzymywano zazwyczaj kilka dni. W tym czasie poddawano internowanych wielokrotnym przesłuchaniom. Oficerowie śledczy wypytywali o organizatora ucieczki, formy pomocy uzyskane od pozostałych w obozie kolegów, sposób jej przeprowadzenia, przygotowane dokumenty i zapasy żywności, marszrutę oraz jej szczegółowy przebieg. Interesowały ich także „instrukcje” i „zadania”, jakie zbiegowie otrzymali od pozostających w obozie kolegów oraz główny cel ucieczki. Po zakończeniu śledztwa niedoszłych zbiegów kierowano do karceru–bunkra. Karcer stanowiła wykopana w ziemi dziura o powierzchni kilku metrów kwadratowych, przykryta dachem z desek obitych papą. Schodziło się do niego po kilku stopniach. Karcer nie posiadał żadnego wyposażenia wewnętrznego. Do spania służyły jedynie nieliczne wiązki słomy. Światło dzienne wpadało z dachu przez niewielkie zakratowane okienko. Skazani przebywali w karcerze zazwyczaj od jednego do trzech tygodni. Wydawano im ograniczone normy żywienia: ok. 400 g chleba oraz wrzątek. Strażnik dwa razy dziennie wyprowadzał więźniów do latryny<sup>56</sup>.

Z polskich i sowieckich materiałów źródłowych wynika, że w 1945 r. z obozu uciekło 11 Polaków. W tym okresie zorganizowano trzy grupowe i trzy indywidualne ucieczki. Powiodła się jedna grupowa i dwie indywidualne. Udało się ogółem zbiec czterem Polakom. W 1946 r. nastąpiło apogeum ucieczek, podczas gdy w 1947 r. już ich nie było. W 1946 r. uczestniczyło w nich 29 Polaków, z czego 15 osiągnęło zamierzony cel. Przeprowadzono 8 grupowych i 7 indywidualnych ucieczek. Podkreślenia wymaga fakt, że wszystkie indywidualne oraz dwie grupowe ucieczki zakończyły się sukcesem.

Ogółem z obozu zbiegło co najmniej 40 Polaków. Z danych statystycznych wynika, że w grupie wiekowej do 30 lat uciekało 14 Polaków, w wieku do 40 lat — 18, a powyżej 40 lat — 8. Najstarszym uciekinierem był P. Kobus w wieku 55 lat, a najmłodszym 19-letni W. Łyżycy.

<sup>55</sup> W zbadanych źródłach są pewne rozbieżności. Dotyczą one daty ucieczki, nazwiska uciekiniera, formy ucieczki i liczby zbiegłych. Większość świadków podaje nazwisko — Radaczyński. Jak wynika z relacji, sowiecki oficer otrzymał karę 8 lat pozbawienia wolności za umożliwienie ucieczki i niedopełnienie obowiązków służbowych. Radoczyński (ur. 1916), prawdopodobnie zamieszkał w Zielonej Górze, gdzie prowadził restaurację. IR, T. XIII, s. 402; BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01; K. Kozłowiec, *Riazani Gornj i Dolny...*, s. 58–59; S. Lewicka–Haydenberg, 11 lat życia zaprogramowanego przez Związek Sowiecki i PRL w 4-rodziałach, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 16787/II, s. 21.

<sup>56</sup> Karę pobytu w bunkrze otrzymywało się za różne „przewinienia” np. za posiadanie niedozwolonych przedmiotów, za gry hazardowe, uchylanie się od pracy. W relacjach niektórych świadków pojawia się jeszcze kilka nazwisk uciekinierów: Antczuk Wiktor (ur. 1914 r.), bracia: Jan i Stanisław Kuczyński, kpt. Włodzimierz Halecki (ucieczka w maju 1945 r.), Mieczysław Galecki (ur. 1922 r.) zmarł w szpitalu obozowym 4 czerwca 1946 r., nauczyciel z Przeworska, podchorąży Józef Babij, podch. Tadeusz Maćkowiak (ksiądz) uciekał w marcu 1947 r. Na obecnym etapie badań trudno jest ich zweryfikować w źródłach sowieckich i w polskich, ponieważ mogą mieć zniekształcone nazwiska, a fakty ucieczki nie odpowiadają prawdzie. BUJ AJP, sygn. Przyb. 390/01.

Z najmłodszej grupy wiekowej, do 30 lat, ucieczka powiodła się 7 zbiegom, co stanowi 50% uciekinierów. Ze średniej grupy, do 40 lat, powiodła się 10 osobom, tj. 55,6% uciekinierów. Z trzeciej grupy udało się tylko dwóm osobom, tj. 25%. Najstarszymi uciekinierami, którym udało się zbiec, byli 54-letni F. Krawczak oraz 47-letni K. Pankiewicz, a najmłodszym 23-letni Zdzisław Stawski (R. Reiff). Z obozu rzyańskiego uciekło najwięcej internowanych w porównaniu z jakimkolwiek innym obozem, w którym osadzono Polaków. Podjęto również najwięcej prób uciezek z zastosowaniem wielu różnorodnych wariantów.

W podsumowaniu powyższych rozważań nasuwają się dwa pytania: dlaczego z tego obozu było aż tak wiele uciezek, czym kierowano się, podejmując ryzyko? Bezpośrednich odpowiedzi na te pytania już nikt nam nie udzieli. Świadkowie tamtych wydarzeń, stanowiących często fabułę filmu sensacyjnego, już dawno zmarli. Sądzę, że można się jedynie pokusić o próbę odpowiedzi. Złożyło się na to kilka przyczyn, w większości osobistych. Po pierwsze, wpływ na to miał fakt, iż kadre dowódczą AK skoncentrowano w jednym obozie. Pobyt tak wielu zawodowych oficerów musiał mobilizować ich do działania. Po wtóre, doświadczenia zawodowe, partyzancka przeszłość umożliwiały podejmowanie szybkich decyzji. Orientacja w terenie, znajomość topografii, trwająca repatriacja, stosunkowo „niewielka”, jak na warunki sowieckie, odległość od Polski, umiejętność dostosowywania się do ekstremalnych warunków oraz „zwykła” inteligencja miały także istotny wpływ na podjęcie decyzji o ucieczce. Bez wątpienia zakończenie II wojny światowej i „wspólny” pobyt w obozie razem z jeńcami niemieckimi doprowadzał wielu żołnierzy do frustracji. Mogło to stanowić kolejną przyczynę podejmowania uciezek. Ponadto z jednej strony wieloletnia, jeszcze w partyzantce, rozłąka z rodziną i bliskimi, a z drugiej — niepewna przyszłość co do powrotu do Polski, cynizm i kłamstwa komendantury sowieckiej stanowiły kolejny powód do uciezek. Oczywiście większość z nich zakończyła się niepowodzeniem, co nie zmieniło jednak faktu, że wiele osób nadal próbowało. Próbowano wydostać się z sowieckiego „raju”.

### **Escapes of Home Army Soldiers from a NKVD–MVD Camp no. 178–454 in Ryazan (1945–1946)**

Well aware of the lack of support, the communists inaugurated their governance by resorting to repression and terror, and relied on the support of their Soviet ally. Three divisions of MVD armies, NKVD operational groups and „Smersh” Counter-Intelligence, deployed against Polish society since the second half of 1944, initiated mass-scale arrests. The activity pursued by the NKVD de facto commenced the Soviet occupation of Polish lands.

POW camp 178–454 was set up in Ryazan, about 180 kilometres to the southeast of Moscow. In 1944–1957 the inmates totalled 2 672 Poles and Polish citizens, the majority being Home Army soldiers and officers from Lwow, Wilno, Lublin, Białystok and the environs of Warsaw. The prisoners also included Home Army commanders, including several hundred junior officers. All told, at least forty Poles escaped from the Ryazan camp, i.e. the largest number of inmates than in any other camp with Polish detainees. The camp also witnessed the greatest number of attempted escapes, carried out with the application of assorted variants. The majority failed, but this did not alter the fact that many inmates continued to attempt to flee the Soviet „paradise”.